

**«Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt**

**lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;**

**a większość z nich to trud i marność:**

**bo szybko mijają, my zaś odlatujemy»**

**(Ps 90 [89], 10).**

1. W epoce, gdy Psalmista pisał te słowa, siedemdziesiąt lat uważano za wiek bardzo podeszły i niewielu przekraczało tę granicę; dzisiaj, dzięki postępom medycyny oraz lepszym warunkom społecznym i ekonomicznym, w wielu regionach świata ludzie żyją znacznie dłużej. Pozostaje jednak prawdą, że lata szybko przemijają, a dar życia, mimo towarzyszących mu trudów i cierpień, jest zbyt piękny i cenny, abyśmy mogli się nim znużyć.

Sam posunięty w latach, odczuwam zatem potrzebę nawiązania dialogu z wami. Czynię to, dziękując najpierw Bogu za dary i dobrodziejstwa, jakich udzielał mi obficie aż do tej chwili. Przemierzam w pamięci kolejne etapy mojego życia, splecionego z historią większej części obecnego stulecia, i widzę wyłaniające się z przeszłości twarze niezliczonych osób, w tym niektórych szczególnie mi drogich. Wiążą się z nimi wspomnienia wydarzeń zwykłych i nadzwyczajnych, chwil radości i przeżyć naznaczonych cierpieniem. Ponad tym wszystkim jednak widzę opatrnościową i miłosierną dłoń Boga Ojca, który «najlepiej kieruje wszystkim, co istnieje» i «wysłuchuje (...) wszystkich naszych próśb zgodnych z Jego wolą» (1 J 5, 14). Do Niego zwracam się słowami Psalmisty: «Boże, Ty mnie uczyłeś od mojej młodości, i do tej chwili głoszę Twoje cuda. Lecz i w starości, i w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże, gdy [moc] Twego ramienia głosić będę, całemu przyszłemu pokoleniu — Twą potęgę» (Ps 71 [70], 17-18).

Myślą ogarniam też was, którzy «przeżyliście już czasów wiele» (por. *Mdr* 4, 13), drodzy ludzie starzy wszystkich języków i kultur. Kieruję do was ten List w roku, który Organizacja Narodów Zjednoczonych słusznie postanowiła poświęcić osobom w podeszłym wieku, aby zwrócić uwagę całego społeczeństwa na położenie tych, którzy dźwigając brzemień lat muszą często zmagać się z wieloma trudnymi problemami.

Papieska Rada ds. Świeckich opublikowała już cenny dokument poświęcony refleksji na ten temat. W niniejszym Liście pragnę jedynie dać wyraz mej duchowej więzi z wami jako ktoś, kto z biegiem lat spostrzega, że coraz głębiej rozumie ten etap życia, i w konsekwencji odczuwa potrzebę bardziej bezpośredniego kontaktu ze swymi rówieśnikami, aby razem zastanowić się nad tym, czego wspólnie

doświadczamy, poddając wszystko woli Boga, który ogarnia nas swoją miłością, a swą Opatrznością wspiera i prowadzi.

2. Drodzy Bracia i Siostry, jest naturalne w naszym wieku, że powracamy do przeszłości, aby dokonać swoistego bilansu. Takie spojrzenie wstecz pozwala na spokojniejszą i bardziej obiektywną ocenę ludzi i sytuacji, z jakimi zetknęliśmy się w życiu. Mijający czas zaciera kontury wydarzeń i łagodzi ich bolesne aspekty. Niestety, w życiu każdego człowieka wiele jest zgryzot i utrapień. Czasem są to problemy i cierpienia, które wystawiają na próbę jego odporność psychofizyczną, a nawet wstrząsają samymi podstawami wiary. Doświadczenie jednak poucza nas, że z pomocą łaski Bożej te codzienne trudy wspomagają często proces dojrzewania człowieka, hartując jego charakter.

Niezależnie od indywidualnych doświadczeń nasza refleksja skupia się przede wszystkim na problemie czasu, który nieubłaganie upływa. «Czas umyka bezpowrotnie» — pisał już starożytny poeta łaciński.<sup>3</sup> Człowiek poddany jest czasowi: rodzi się i przemija w czasie. Dzień narodzin staje się pierwszą datą jego życia, a dzień śmierci ostatnią: alfa i *omega*, początek i koniec jego ziemskiego bytowania, jak podkreśla chrześcijańska tradycja, umieszczając te litery greckiego alfabetu na kamieniach nagrobnych.

Chociaż jednak życie każdego z nas jest tak nietrwałe i kruche, pociesza nas myśl, że dzięki duszy duchowej przeżyjemy nawet własną śmierć. Wiara zaś otwiera przed nami «nadzieję, która zawieść nie może» (por. Rz 5, 5), wskazując perspektywę zmartwychwstania na końcu czasów. Nie bez powodu Kościół w Wigilię Paschalną używa tych samych liter jako symbolu Chrystusa żyjącego wczoraj, dziś i na wieki: «Chrystus wczoraj i dziś, początek i koniec, Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność». Chociaż życie ludzkie jest poddane rygorom czasu, Chrystus otwiera przed nim horyzont nieśmiertelności. On sam «stał się człowiekiem pośród ludzi, aby zjednoczyć początek z końcem, to znaczy człowieka z Bogiem».

### **Trudne stulecie otwarte na przyszłość nadziei**

3. Zwracając się do ludzi starych, zdaję sobie sprawę, że mówię do tych i o tych, którzy przeszli już długą drogę (por. *Mdr* 4, 13). Mówię do swoich rówieśników, mogę więc szukać jakiejś analogii we własnym życiu. Życie nasze, drodzy Bracia i Siostry, zostało wpisane przez Opatrzność w dwudziesty wiek, który przejął po swoim poprzedniku wieloraki spadek i był świadkiem wielu niezwykłych wydarzeń.

Jak tyle innych epok przeszłości miał swoje blaski i cienie. Nie wszystko w nim było mroczne. Liczne aspekty pozytywne równoważyły strony ujemne lub wyłaniały się jako dobroczynna reakcja zbiorowej świadomości. Prawdą jest jednak — i byłoby groźnym błędem, gdybyśmy o tym zapominali — że stulecie to przyniosło straszliwe cierpienia, które naznaczyły życie wielu milionów ludzi. Wystarczy pomyśleć o konfliktach, jakie wybuchały wskutek rozszczeń terytorialnych pomiędzy państwami, czy

też nienawiści etnicznej. Za nie mniej poważną należy uznać sytuację skrajnego ubóstwa dotyczącego szerokie grupy społeczne w południowej części świata, skandaliczne zjawisko dyskryminacji rasowej i systematyczne łamanie praw człowieka w wielu narodach. A co powiedzieć o wielkich konfliktach światowych!

W pierwszej połowie tego stulecia stoczono aż dwie takie wojny, które siały śmierć i zniszczenie na niespotykaną dotąd skalę. Pierwsza wojna światowa pochłonęła miliony ofiar wśród żołnierzy i osób cywilnych, przecinając nić ich życia na progu młodości, a nawet dzieciństwa. A cóż powiedzieć o drugiej wojnie światowej? Wybuchła ona po kilku zaledwie dziesięcioleciach względnego pokoju i stała się — zwłaszcza w Europie — jeszcze większą tragedią niż poprzednia, a jej straszliwe konsekwencje dotknęły całych narodów i kontynentów. Była to *wojna totalna*, niesłychana eksplozja nienawiści, która, brutalnie wymierzona przeciw bezbronnej ludności cywilnej, zniszczyła całe pokolenia. Za szaleństwo tej wojny zapłacono na różnych frontach niewyobrażalnie wysoką cenę. Równie przerażające było ludobójstwo, jakiego dokonano w obozach zagłady, prawdziwych Golgotach współczesnej epoki.

Nad drugą połowę stulecia ciążyło przez wiele lat widmo *zimnej wojny*, to znaczy konfrontacji między dwoma przeciwstawnymi blokami ideologicznymi, Wschodem i Zachodem, której towarzyszył szaleńczy wyścig zbrojeń i nieustanna groźba wojny atomowej, mogącej doprowadzić do zagłady ludzkości. Dzięki Bogu ten mroczny rozdział dziejów zakończył się już wraz z upadkiem totalitarnych, dyktatorskich reżimów w Europie, które obalono bez użycia przemocy, walcząc bronią prawdy i sprawiedliwości. Dzięki temu można było podjąć trudny, ale owocny proces dialogu i pojednania, który ma doprowadzić do bardziej zgodnego i solidarnego współistnienia ludów.

Jednakże wiele narodów nadal nie zaznaje dobrodziejstw pokoju i wolności. Ogromny niepokój wzbudził znów w ostatnich miesiącach gwałtowny konflikt na Bałkanach, które już w poprzednich latach stały się teatrem straszliwej wojny o podłożu etnicznym: doszło do rozlewu krwi i do kolejnych zniszczeń, znów nasiliła się nienawiść. Dzisiaj, gdy ucichł wreszcie zgiełk oręża, podejmuje się próby odbudowy w perspektywie nowego tysiąclecia. Nadal jednak tlą się liczne zarzewia wojny i nienawiści etnicznej, także na innych kontynentach, niejednokrotnie przynoszące masakry i akty przemocy, o których środki przekazu zbyt prędko zapominają.

4. Chociaż jednak zasmucają nas te wspomnienia i ta bolesna rzeczywistość, nie możemy zapominać, że w naszym stuleciu ukazały się na horyzoncie liczne znaki pozytywne, stanowiące załączki nadziei na trzecie tysiąclecie. Rozwinęła się mianowicie — mimo licznych sprzeczności, zwłaszcza w tym, co dotyczy poszanowania życia każdej ludzkiej istoty — świadomość powszechnych praw człowieka, potwierdzona w uroczystych deklaracjach, które mają moc wiążącą dla narodów. Zaczęto sobie również uświadamiać głębiej, że narody mają prawo do samostanowienia w zakresie spraw wewnętrznych i stosunków międzynarodowych w oparciu o dowartościowanie własnej tożsamości

kulturowej i równocześnie z poszanowaniem praw mniejszości. Upadek systemów totalitarnych, na przykład w Europie Wschodniej, spowodował ogólny wzrost poczucia wartości demokracji i wolnego rynku, choć pozostaje wciąż jeszcze ogromne zadanie łączenia wolności i sprawiedliwości społecznej. Za wielki dar Boży należy uważać i to, że różne religie starają się coraz bardziej zdecydowanie nawiązać dialog, który pozwoli im być kluczowym czynnikiem pokoju i jedności w świecie. A cóż powiedzieć o coraz powszechniejszym uznaniu godności kobiety? Bez wątplenia trzeba tu jeszcze przejść długą drogę, ale jej kierunek został już wytyczony. Źródłem nadziei jest też rozwój łączności i wymiany informacji, która dzięki wykorzystaniu nowoczesnej techniki pozwala przekraczać dotychczasowe granice i sprawia, że czujemy się obywatelami świata. Inną ważną dziedziną postępu jest nowa świadomość ekologiczna, która zasługuje na poparcie. Nadzieję budzą też wielkie osiągnięcia medycyny i innych nauk służących dobrobytowi człowieka.

Wiele jest zatem powodów, dla których winniśmy wdzięczność Bogu. Mimo wszystko ostatnie lata naszego stulecia otworzyły rozległe perspektywy pokoju i postępu. Nawet z cierpień naszego pokolenia wyłania się jakieś światło, zdolne rozjaśnić lata naszej starości. W ten sposób potwierdzona zostaje zasada, do której chętnie odwołuje się wiara chrześcijańska: «Uciski nie tylko nie burzą takiej nadziei, lecz nawet ją utwierdzają».

Gdy zatem zbliża się kres obecnego wieku i tysiąclecia i świta już nowa epoka w dziejach ludzkości, ze wzruszeniem podejmujemy refleksję nad rzeczywistością czasu, który tak szybko przemija, nie po to jednak, aby poddać się bezwolnie nieubłaganemu losowi, ale by w pełni wykorzystać lata, które będzie nam jeszcze dane przeżyć.

## **Jesień życia**

5. Czym jest starość? Czasem mówi się o niej jako o *jesieni życia* — tak pisał już Cynceron — przez analogię do pór roku, następujących kolejno po sobie w życiu przyrody. Widzimy, jak w ciągu roku zmienia się otaczający nas świat, gdy patrzymy na góry i równiny, pola i doliny, lasy, rośliny i drzewa. Istnieje bliskie podobieństwo między rytмами biologicznymi człowieka a cyklami życia przyrody, której i on jest częścią.

Zarazem jednak człowiek różni się od całej otaczającej go rzeczywistości, ponieważ jest osobą. Ukształtowany na obraz i podobieństwo Boże, jest świadomym i odpowiedzialnym podmiotem. Także jednak w wymiarze duchowym jego życie składa się z kolejnych etapów, które również szybko przemijają. Św. Efreem Syryjczyk chętnie porównywał życie do palców jednej ręki, pragnąc przez to ukazać, że jest ono krótkie jak rozpiętość dłoni, a zarazem, że kolejne jego etapy różnią się od siebie niczym poszczególne palce, symbolizujące «pięć stopni, po których wspina się człowiek».

Jeżeli zatem dzieciństwo i młodość są czasem, w którym człowiek stopniowo uczy się swojego człowieczeństwa, rozpoznaje swoje możliwości, poniekąd tworzy projekt życia, który będzie

realizował w wieku dojrzałym, to i starość nie jest pozbawiona szczególnej wartości, ponieważ — jak zauważa św. Hieronim — łagodząc namiętności «pomnaża mądrość i służy dojrzałszymi radami». W pewnym sensie jest to czas szczególnie nacechowany mądrością, którą zwykle przynoszą z sobą lata doświadczeń, jako że «czas jest znakomitym nauczycielem». Powszechnie znane są też słowa, którymi modli się Psalmista: «Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca» (Ps 90 [89], 12).

### **Ludzie starzy w Piśmie Świętym**

6. «Młodość jak zorza poranna szybko przemija» — powiada Kohelet (11, 10). Biblia nie waha się mówić otwarcie — czasem nawet ze śmiałym realizmem — o nietrwałości życia i o nieubłaganym upływie czasu: «Marność nad marnościami, (...) marność nad marnościami — wszystko marność» (Koh 1, 2): któż nie słyszał tego surowego napomnienia starożytnego Mędrca? Najlepiej rozumiemy je my, ludzie starzy, nauczeni doświadczeniem.

Mimo tego wolnego od złudzeń realizmu Pismo Święte zachowuje bardzo pozytywną wizję wartości życia. Człowiek niezmiennie jest stworzony «na obraz Boży» (por. Rdz 1, 26), a każdy wiek ma swoje zalety i zadania. Słowo Boże mówi wręcz z wielkim poważaniem o podeszłym wieku, tak że długowieczność jest postrzegana jako znak Bożej łaskawości (por. Rdz 11, 10-32). W przypadku Abrahama — którego starość ukazana zostaje jako przywilej — ta łaskawość przybiera postać obietnicy: «Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozśląwie: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi» (Rdz 12, 2-3). Jego żona Sara jest świadoma swojej fizycznej starości, ale właśnie ta niemoc przekwitłego już ciała pozwala jej doświadczyć mocy Boga, który przewycięża ludzką słabość.

Stary jest Mojżesz, gdy Bóg powierza mu misję wyprowadzenia ludu wybranego z Egiptu. Z mandatu Bożego dokonuje wielkich dzieł w służbie Izraela nie w latach młodości, ale w podeszłym wieku. Spośród innych postaci starców chciałbym wymienić Tobiasza, który z pokorą i odwagą stara się przestrzegać prawa Bożego, wspomagać potrzebujących i cierpliwie znosić ślepotę aż do chwili, gdy doznaje uzdrowienia za sprawą anioła posłanego przez Boga (por. Tb 1-2); na koniec wspomnijmy Eleazara, którego męczeństwo jest świadectwem niezwyklej ofiarności i męstwa (por. 2 Mch 6, 18-31).

7. Także w Nowym Testamencie, przenikniętym światłością Chrystusa, znajdujemy wyraziste postaci ludzi starych. Na początku Ewangelii Łukasza pojawiają się małżonkowie Elżbieta i Zachariasz, rodzice Jana Chrzciciela, «oboje już posunięci w latach» (por. 1, 7). Bóg okazuje im swoje miłosierdzie (por. Łk 1, 5-25. 39-79). Zachariasz otrzymuje zapowiedź narodzin syna, choć jest już stary, co sam stwierdza: «jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku» (Łk 1, 18). Podczas nawiedzin Maryi jej sędziwa kuzynka Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, woła: «Błogosławiona jesteś między

niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona» (Łk 1, 42), zaś w chwili narodzin Jana Chrzciciela Zachariasz wyśpiewuje hymn *Benedictus*. Oto wspaniała para starców przenikniętych głębokim duchem modlitwy.

Gdy Maryja i Józef przynoszą Jezusa do świątyni jerozolimskiej, aby ofiarować Go Bogu czy raczej wykupić Go zgodnie z Prawem jako pierworodnego syna, spotykają tam starca Symeona, który od dawna oczekuje Mesjasza. Bierze on Dziecię w ramiona, błogosławi Boga i wznosi swe *Nunc dimittis*: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju (...), bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie» (Łk 2, 29-30).

Obok niego znajdujemy Annę, osiemdziesięcioletnią wdowę przebywającą nieustannie w Świątyni, której owego dnia dane jest zobaczyć Jezusa. Ewangelista podaje, że «stawiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy» (Łk 2, 38).

W sędziwym wieku jest też Nikodem, otoczony powszechnym szacunkiem członek Sanhedrynu. Przychodzi on do Jezusa nocą, aby nie zostać rozpoznanym. Boski Nauczyciel objawia mu, że jest Synem Bożym, który przyszedł, aby zbawić świat (por. J 3, 1-21). Ponownie spotkamy Nikodema w chwili pogrzebu Chrystusa, kiedy przynosi mieszankę mirry i aloesu, pokonując lęk i ujawniając, że jest uczniem Ukrzyżowanego (por. J 19, 38-40). Jakże pocieszające są te świadectwa! Przypominają nam, że Bóg każdego wzywa, aby oddał Mu swoje talenty. W służbie Ewangelii wiek nie ma znaczenia.

A cóż powiedzieć o sędziwym już Piotrze, który zostaje powołany, aby poświadczyć wiarę męczeństwem? Pewnego dnia Jezus powiedział mu: «Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz» (J 21, 18). Te słowa dotyczą mnie bezpośrednio jako Następcę Piotra i sprawiają, że tym goręcej pragnę wyciągnąć ręce do Chrystusa, posłuszny Jego wezwaniu: «Pójdź za Mną!» (J 21, 19).

8. Psalm 92 [91], podsumowując niejako świetlane świadectwa ludzi starych, jakie znajdujemy w Biblii, ogłasza: «Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie. (...) Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy» (13. 15-16). Echo słów Psalmisty słyszymy w Liście Pawła apostoła do Tytusa: «starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztroprnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze (...). Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci» (2, 2-5).

W świetle nauczania i terminologii biblijnej starość jawi się zatem jako «czas pomyślny», w którym dopełnia się miara ludzkiego życia; zgodnie z Bożym zamysłem wobec każdego człowieka jest to okres, w którym wszystko współdziała ku temu, aby mógł on jak najlepiej pojąć sens życia i zdobyć «mądrość serca». «Starość jest czcigodna — czytamy w Księdze Mądrości — nie przez

długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości — życie nieskalane» (4, 8-9). Starość to ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak Bożego błogosławieństwa.

### **Strażnicy pamięci zbiorowej**

9. W przeszłości otaczano ludzi starych głębokim szacunkiem. Łaciński poeta Owidiusz pisał, że «wielka była niegdyś cześć dla siwej głowy». Kilkaset lat wcześniej grecki poeta Fokilides napominał: «Szanuj siwe włosy, a mądrego starca otaczaj czią jak własnego ojca».

A dzisiaj? Jeśli spróbujemy przyrzeć się obecnej sytuacji, przekonamy się, że w niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, w innych zaś cieszy się znacznie mniejszym szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Pod wpływem tej postawy tak zwany trzeci lub czwarty wiek jest często lekceważony, a sami ludzie starsi muszą zadawać sobie pytanie, czy ich życie jest jeszcze użyteczne.

Dochodzi nawet do tego, że z coraz większą natarczywością proponuje się eutanazję jako rozwiązanie w trudnych sytuacjach. Niestety w ostatnich latach sama idea eutanazji przestała budzić w wielu ludziach owo uczucie zgrozy, jakie jest naturalną reakcją umysłów wrażliwych na wartość życia. Może się oczywiście zdarzyć, że w przypadkach poważnych chorób, powodujących nieznośne cierpienia, chorzy zostaną poddani pokusie rezygnacji, a ich bliscy lub opiekunowie pod wpływem złe rozumianego współczucia będą się skłaniać ku opinii, że «łagodna śmierć» jest rozsądnym rozwiązaniem. W związku z tym należy przypomnieć, że prawo moralne pozwala odrzucić «terapię uporczywą», a za obowiązkowe uznaje jedynie takie leczenie, jakie wchodzi w zakres normalnej opieki medycznej, której najważniejszym celem — w przypadku chorób nieuleczalnych — jest łagodzenie cierpienia. Czymś zupełnie innym jest natomiast eutanazja rozumiana jako bezpośrednie spowodowanie śmierci! Niezależnie od intencji i okoliczności pozostaje ona aktem z natury złym, poważnym naruszeniem prawa Bożego, obrazą godności człowieka.

10. Konieczne jest, abyśmy znów spojrzeli na życie jako całość z właściwej perspektywy. Właściwą perspektywę stanowi wieczność, każdy zaś etap życia jest ważkim przygotowaniem do niej. Także starość ma swoją rolę do odegrania w tym procesie stopniowego dojrzewania człowieka zmierzającego ku wieczności. Z tego dojrzewania czerpie oczywiście korzyści również środowisko społeczne, do którego należy człowiek sędziwy.

Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególny tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego. Wykluczyć ich ze społeczeństwa znaczy w imię nowoczesności pozbawić pamięci

odrzuć przeszłość, w której zakorzeniona jest terażniejszość. Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń.

Kruczość ludzkiego istnienia, w sposób najbardziej wyrazisty ujawniająca się w starszym wieku, staje się w tej perspektywie przypomnieniem o wzajemnej zależności i nieodzownej solidarności między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich.

Głębką wymowę zyskują w tym kontekście słowa jednego z moich ulubionych poetów, który tak pisze:

«Nie tylko przyszłość wieczną jest — nie tylko!...

I przeszłość, owszem, wieczności jest dołą:

Co stało się już, nie odstanie chwilką...

Wróci Ideą, nie powróci sobą».

### **«Czcij ojca i matkę»**

11. Dlaczego zatem nie mielibyśmy nadal okazywać człowiekowi staremu szacunku, do którego przywiązują tak wielką wagę zdrowe tradycje wielu kultur na wszystkich kontynentach? Dla narodów zamieszkujących obszary objęte oddziaływaniem Biblii punktem odniesienia było przez stulecia powszechnie tam respektowane przykazanie Dekalogu: «Czcij ojca i matkę». Jego pełne i konsekwentne przestrzeganie nie tylko jest źródłem miłości dzieci do rodziców, ale podkreśla też silną więź między pokoleniami. Tam gdzie przykazanie to jest akceptowane i wiernie zachowywane, ludzie starzy nie muszą się obawiać, że zostaną uznani za bezużyteczny i kłopotliwy ciężar.

Przykazanie poucza też, że należy okazywać szacunek tym, którzy żyli przed nami oraz ich dobrym dziełom: «ojciec i matka» oznaczają tu również przeszłość, więź między kolejnymi pokoleniami, dzięki której możliwe jest samo istnienie narodu. W obydwu wersjach redakcyjnych, jakie znajdujemy w Biblii (por. *Wj* 20, 2-17; *Pwt* 5, 6-21), to przykazanie Boże zajmuje pierwsze miejsce na drugiej Tablicy, dotyczącej powinności człowieka wobec samego siebie i społeczeństwa. Jest też jedynym, któremu towarzyszy obietnica: «Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie» (*Wj* 20, 12; por. *Pwt* 5, 16).

12. «Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca» (*Kpł* 19, 32). Czcic ludzi starych znaczy spełniać trojaka powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety. W wielu środowiskach jest to naturalny sposób postępowania, zgodny z odwiecznym obyczajem. Gdzie indziej, zwłaszcza w krajach wyżej rozwiniętych gospodarczo, konieczne jest odwrócenie obecnej tendencji, tak aby ludzie w podeszłym wieku mogli się starzeć z godnością, bez obawy, że przestaną się zupełnie liczyć. Trzeba sobie uświadomić, że cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej jest szacunek i miłość do ludzi starych, dzięki którym mogą oni czuć się — mimo słabnących



się — żywą częścią społeczeństwa. Już Ciceron pisał, że «brzemień lat jest lżejsze dla tego, kto czuje się szanowany i kochany przez młodych».

Duch ludzki zresztą, choć odczuwa skutki starzenia się ciała, jest stale otwarty ku wieczności i dlatego pozostaje poniekąd zawsze młody; doświadcza zaś tej nieprzemijającej młodości szczególnie mocno, kiedy uspokaja go wewnętrzne świadectwo czystego sumienia i gdy jednocześnie zaznaje troskliwej opieki i wdzięczności ze strony bliskich. Jak pisze św. Grzegorz z Nazjanzu, człowiek wówczas «nie zestarzeje się duchem, ale pogodzi się ze swym odejściem jako momentem niezbędnego wyzwolenia. Bezboleśnie przejdzie na drugą stronę, gdzie nikt nie jest niedojrzały ani stary, ale wszyscy osiągnęli doskonały wiek duchowy».

Wszyscy znamy ludzi starych, którzy mogą być wymownym przykładem zdumiewającej młodości i żywotności ducha. Tych, którzy się z nimi stykają, potrafią słowem pobudzać do działania, dodając otuchy własnym przykładem. Oby społeczeństwo umiało w pełni docenić ludzi starych, którzy w pewnych częściach świata — mam na myśli zwłaszcza Afrykę — słusznie są darzeni szacunkiem jako «żywe biblioteki» mądrości, strażnicy bezcennego dziedzictwa ludzkiego i duchowego. Choć to prawda, iż w wymiarze fizycznym zazwyczaj potrzebują pomocy, prawdą jest też, że nawet w podeszłym wieku mogą być oparciem dla młodych, którzy stawiają pierwsze kroki w życiu i szukają swojej drogi.

Mówiąc o ludziach starych, muszę zwrócić się także do młodych z zachętą, aby towarzyszyli im swoją obecnością. Wzywam was, młodzi przyjaciele, byście traktowali ich wielkodusznie i z miłością. Starsi potrafią dać wam znacznie więcej, niż możecie sobie wyobrazić. W Księdze Mądrości Syracha znajdujemy na ten temat takie pouczenia: «Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców» (8, 9); «Stań na zgromadzeniu starszych: a [jeśli] kto jest mądry, przyłącz się do niego!» (6, 34), ponieważ «starcom przystoi mądrość» (25, 5).

13. Chrześcijańska wspólnota może wiele skorzystać dzięki obecności osób w podeszłym wieku. Mam na myśli zwłaszcza sferę ewangelizacji: jej skuteczność nie zależy w głównej mierze od sprawnego działania. W jakże wielu rodzinach wnuki poznają podstawy wiary dzięki dziadkom! Jednak ludzie starsi mogą wносить dobroczynny wkład także w wielu innych dziedzinach. Duch działa, jak i gdzie chce, nierzadko posługując się ludzkimi środkami, które w oczach świata uchodzą za mało znaczące. Wiele osób znajduje zrozumienie i wsparcie u ludzi starych, samotnych lub chorych, ale umiejących dodać otuchy przez życzliwą radę, milczącą modlitwę, świadectwo cierpienia znoszonego z wytrwałą ufnością. Właśnie wówczas, gdy słabną ich siły i zdolność działania, nasi sędziwi bracia i siostry stają się szczególnie cennymi narzędziami tajemnych zamysłów Opatrzności.

Także zatem z tego punktu widzenia, jak również ze względu na oczywiste potrzeby psychiczne ludzi starszych, najbardziej naturalnym środowiskiem przeżywania starości pozostaje to, w którym człowiek w podeszłym wieku czuje się «u siebie» — wśród krewnych, znajomych i przyjaciół — oraz

gdzie może być jeszcze w jakiś sposób użytecznym. W miarę jak wzrastać będzie średnia długość życia, a w konsekwencji także liczba ludzi starych, coraz bardziej konieczne będzie krzewienie kultury, która akceptuje i ceni starość, a nie spycha jej na margines społeczeństwa. Rozwiązaniem idealnym pozostaje obecność człowieka starego w rodzinie, której należy zapewnić skuteczną pomoc socjalną, stosownie do potrzeb wzrastających wraz z upływem lat lub pogarszaniem się stanu zdrowia. Zdarzają się jednak sytuacje, w których okoliczności zalecają lub nakazują umieszczenie człowieka starego w «domu starców», aby mógł przebywać w towarzystwie innych osób i korzystać ze specjalistycznej opieki. Instytucje te zasługują zatem na uznanie, doświadczenie zaś poucza nas, że ich posługa może być bardzo cenna, pod warunkiem, że kierują się nie tylko kryteriami sprawności organizacyjnej, ale dobrocią i wrażliwością. Wszystko to jest łatwiejsze, jeśli dzięki relacjom z krewnymi, przyjaciółmi i wspólnotami parafialnymi pensjonariusze domu starców mogą czuć się kochani i nadal przydatni społeczeństwu. W tym miejscu należy wspomnieć z podziwem i wdzięcznością o zgromadzeniach zakonnych i stowarzyszeniach wolontariatu, które ze szczególnym poświęceniem opiekują się ludźmi starymi, zwłaszcza ubogimi, samotnymi lub znajdującymi się w trudnych sytuacjach.

Drodzy ludzie starzy, trapieni przez kłopoty ze zdrowiem lub problemy innego rodzaju, jestem całym sercem z wami. Kiedy Bóg przyzwala, abyśmy cierpieli z powodu choroby, samotności lub z innych przyczyn związanych z podeszłym wiekiem, zawsze obdarza nas też łaską i mocą, byśmy z jeszcze większą miłością włączali się w ofiarę Jego Syna i głębiej uczestniczyli w realizacji Jego zbawczego zamysłu. Możemy być pewni, że On jest Ojcem bogatym w miłość i miłosierdzie!

Pamiętam zwłaszcza o was, wdowcy i wdowy, którzy zostaliście sami na ostatnie lata życia; o was, starzy zakonnicy i zakonnice, którzy przez wiele lat służyliście wiernie sprawie Królestwa niebieskiego; o was, drodzy bracia w kapłaństwie i biskupstwie, którzy z powodu przekroczenia ustalonej granicy wieku zrzekliście się już bezpośredniej odpowiedzialności pasterskiej. Kościół nadal was potrzebuje. Wysoko ceni sobie przysługi, jakie nadal jesteście gotowi mu oddawać w różnych dziedzinach apostołatu, liczy na wasz wkład wytrwałej modlitwy, oczekuje waszych wyważonych rad i wzbogaca się dzięki ewangelicznemu świadectwu, jakie składacie każdego dnia.

**«Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie» (Ps 16 [15], 11).**

14. Jest naturalne, że z upływem lat oswajamy się z myślą o «zmierzchu». Przypomina nam o nim choćby fakt, że szeregi naszych krewnych, przyjaciół i znajomych coraz bardziej się przerzedzają: uświadamiamy to sobie przy różnych okazjach, na przykład gdy spotykamy się z najbliższymi, w gronie kolegów z dzieciństwa, ze szkoły, ze studiów, z wojska czy z seminarium... Granica życia i śmierci przesuwa się przez nasze wspólnoty i stale przybliża się do każdego z nas. Jeśli życie jest

pielgrzymką do niebieskiej ojczyzny, to starość jest czasem, gdy jesteśmy najbardziej skłonni myśleć o wieczności.

Mimo to także my, ludzie starzy, z trudem godzimy się z perspektywą odejścia. Jawi się ona bowiem jako mroczny aspekt naszej ludzkiej kondycji naznaczonej przez grzech i stąd budzi nieunikniony smutek i lęk. Czyż zresztą mogłoby być inaczej? Człowiek został stworzony dla życia, natomiast śmierć — jak czytamy już na pierwszych kartach Pisma Świętego (por. *Rdz 2-3*) — nie mieściła się w pierwotnym zamyśle Bożym, ale weszła na świat na skutek grzechu, «przez zawiść diabła». Rozumiemy zatem, dlaczego w obliczu tej mrocznej rzeczywistości reakcją człowieka jest bunt. Rzecz znamienna, że sam Jezus, «doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu» (por. *Hbr 4, 15*), odczuwał lęk przed śmiercią: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich» (*Mt 26, 39*). A czyż możemy zapomnieć, jak zapłakał nad grobem swego przyjaciela Łazarza, choć przecież zamierzał go wskrzesić (por. *J 11, 35*)?

Chociaż można sobie racjonalnie wytłumaczyć aspekt biologiczny śmierci, nie sposób przyjąć jej jako czegoś «naturalnego». Śmierć jest sprzeczna z najgłębszym instynktem człowieka. Sobór tak mówi o tym: «Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. Nie tylko boleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowieka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze». Istotnie, tej udręki nic nie zdołałoby ukoić, gdyby śmierć oznaczała całkowite zniszczenie i koniec wszystkiego. Dlatego śmierć skłania człowieka do stawiania radykalnych pytań o sens samego życia: co czeka nas za mroczną zasłoną śmierci? Czy stanowi ona ostateczny kres życia, czy też istnieje coś także poza nią?

15. Od najdawniejszych czasów aż do naszych dni w ludzkiej kulturze pojawiają się odpowiedzi pesymistyczne, które redukcją obszar życia tylko do wymiaru ziemskiego. Nawet w Starym Testamencie niektóre wersety Księgi Koheleta mówią o starości jako o walącej się budowli, która zostaje całkowicie i ostatecznie zniszczona przez śmierć (por. *12, 1-7*). Ale właśnie w świetle tych pesymistycznych odpowiedzi jeszcze wyraźniejszych kształtów nabiera pełna nadziei wizja, promieniująca z całego Objawienia, a zwłaszcza z Ewangelii: «Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych» (*Łk 20, 38*). Apostoł Paweł poświadcza, że Bóg, który daje życie umarłym (por. *Rz 4, 17*), przywróci życie także naszym śmiertelnym ciałom (por. *Rz 8, 11*). Jezus zaś tak mówi o sobie: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki» (*J 11, 25-26*).

Chrystus, przekroczywszy bramy śmierci, objawił życie trwające poza jej granicą, na owym nie zbadanym przez człowieka terytorium, którym jest wieczność. On jest pierwszym Świadkiem życia wiecznego: w Nim ludzka nadzieja pełna jest nieśmiertelności. «Choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności». Tym słowom, które liturgia ofiarowuje wierzącym w chwili ostatecznego pożegnania z bliską osobą, towarzyszy

orędzie nadziei: «życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie». W Chrystusie śmierć, rzeczywistość dramatyczna i wstrząsająca, zostaje odkupiona i przemieniona, aby ostatecznie ukazać nam oblicze «siostry», która prowadzi nas w ramiona Ojca.

16. Wiara rozjaśnia zatem tajemnicę śmierci i opromienia swym światłem starość, która nie jest już postrzegana i przeżywana jako bierne oczekiwanie na moment unicestwienia, ale jako zapowiedź rychłego już osiągnięcia pełnej dojrzałości. Lata te należy przeżywać w postawie ufego zawierzenia Bogu, szczodremu i miłosiernemu Ojcu; ten czas trzeba twórczo spożytkować, dążąc do pogłębienia życia duchowego przez usilniejszą modlitwę i gorliwą służbę braciom w miłości.

Zasługują zatem na uznanie wszystkie inicjatywy społeczne, dzięki którym ludzie starzy mogą nie tylko dbać o swoją kondycję fizyczną i intelektualną oraz rozwijać relacje z innymi, ale także stawać się przydatni, oddając innym swój czas, umiejętności i doświadczenie. Pozwala im to zachować i pogłębić świadomość wartości życia, najważniejszego daru Bożego. Zarazem jednak ta świadomość nie jest sprzeczna z pragnieniem wieczności, dojrzewającym w ludziach, którzy przeżyli głębokie doświadczenie duchowe, czego świadectwem jest życie świętych.

Ewangelia przypomina nam tu słowa starca Symeona, który oświadcza, że jest gotów umrzeć, ponieważ dane mu było wziąć w objęcia oczekiwanego Mesjasza: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie» (Łk 2, 29-30). Apostoł Paweł doznawał swoistej rozterki, chciał bowiem żyć dalej, aby głosić Ewangelię, a zarazem pragnął «odejść, aby być z Chrystusem» (por. Flp 1, 23). Św. Ignacy z Antiochii, gdy szedł z radością na śmierć męczeńską, dawał świadectwo, że słyszy w sercu głos Ducha Świętego, który niczym strumień «wody żywej» płynący w jego wnętrzu szepcze mu słowa wezwania: «Pójdź do Ojca».<sup>24</sup> Takie przykłady można by mnożyć. Nie przesłaniają one bynajmniej wartości życia ziemskiego, które warto przeżyć do końca, jest bowiem piękne mimo swych ograniczeń i uciążliwości. Przypominają nam jednak, że nie jest ono wartością ostateczną, jako że w wizji chrześcijańskiej koniec ziemskiego bytowania postrzegany jest jako «przejście» przez most przerzucony między życiem a życiem, między kruchą i nietrwałą radością doczesną a pełnią radości, jaką Bóg przeznaczył swoim wiernym sługom: «Wejdz do radości twego pana» (Mt 25, 21).

### **Życzenia na dalsze lata życia**

17. Życząc wam w tym duchu, drodzy Bracia i Siostry w podeszłym wieku, abyście pogodnie przeżywali lata, które Bóg przeznaczył każdemu z was, pragnę zarazem bardzo otwarcie podzielić się z wami uczuciami, jakich doznaję u schyłku mego życia, po ponad dwudziestu latach posługi na Stolicy Piotrowej i w oczekiwaniu na bliskie już trzecie tysiąclecie. Mimo ograniczeń mego wieku

bardzo wysoko cenię sobie życie i umiem się nim cieszyć. Dziękuję za to Bogu! Pięknie jest służyć aż do końca sprawie Królestwa Bożego.

Zarazem jednak głębokim pokojem napełnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie — z życia do życia! Dlatego wypowiadam często — i bez najmniejszego odcienia smutku — modlitwę, którą kapłan odmawia po liturgii eucharystycznej: *In hora mortis meae voca me, et iube me venire ad te* — w godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do Siebie. Jest to modlitwa chrześcijańskiej nadziei, która w niczym nie umniejsza radości obecnej chwili, a przyszłość zawiera opiece Bożej dobroci.

18. *Iube me venire ad te*: jest to najgłębsze pragnienie ludzkiego serca, nawet wówczas, gdy człowiek nie jest tego świadomy.

Pozwól, o Panie życia, abyśmy to sobie wyraźnie uświadomili i umieli cieszyć się każdym etapem naszego życia jako darem niosącym bogate obietnice na przyszłość.

Spraw, byśmy z miłością przyjmowali Twoją wolę, zawierając się każdego dnia Twoim miłosiernym dłoniom.

Gdy zaś nadejdzie chwila ostatecznego «przejścia», pozwól, abyśmy umieli ją powitać z pokojem w sercu, nie żałując niczego, co przyjdzie nam porzucić. Kiedy bowiem po długim poszukiwaniu spotkamy Ciebie, odnajdziemy też wszystkie prawdziwe wartości, jakich zaznaliśmy na ziemi, a także tych, którzy poprzedzili nas w znaku wiary i nadziei.

Maryjo, Matko ludzkości pielgrzymującej, módl się za nami «teraz i w godzinie śmierci naszej». Spraw, byśmy byli zawsze blisko Jezusa, Twojego umiłowanego Syna, a naszego Brata, Pana życia i chwały. Amen!

*Jan Paweł II*

*Watykan, dnia 1 października 1999, w dwudziestym pierwszym roku mego Pontyfikatu.*